Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 144. Lwów, Poniedziałek dnia 20. Czerwca 1921. Rok XXXIX.

PRENUMERATA:
Miesięcznie we Lwowie 150 Mk., z dostawą do domu 170 Mk., z przesyłką w Polsce 175 Mk., w innych państwach 810 Mk. — Za zmianę adresu dopłaca się 5 marek.

Cena numeru **8 Mk.**

Konto czekowe P. K. O. 140.561.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty pocztowej.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz nonpareli. Zwyczajne 10 Mk. „Nadesłane" 30 Mk., „Nekrologja" 25 Mk., na pierwszej kolumnie 80 Mk., Przed kroniką 60 Mk. Po kronice i komunikaty 30 Mk. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 Mk.

Cała stronica [illegible] Mk., pół stronicy [illegible] Mk., pół stronicy pierwszej (pod nagłówkiem) 30.000 Mk., jedna szpalta na I. stronicy 10.000 Mk.

Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego".

Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50% drożej.

„Kurjer Lwowski" wychodzi z datą dnia następnego.

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. **Administracja** przy ulicy Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biura Administracji otwarte codziennie od godz. 6. rano do 1. w południe i od godz. 3 do 6. wieczór. — Adres dla telegr.: „Kurjer", Lwów. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 19. **W Warszawie** prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień", ul. Widok 19, oraz Admin. „Gazety Lud." ul. Świętokrzyska 17.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". Redaktor naczelny: Dr. Włodzimierz Jampolski.

O podstawy pokoju na wschodzie Europy.

W rok po nastaniu rzekomego pokoju w Europie zaczął rysować się na horyzoncie Wschodu blok państw, który miał być dalszą realizacją pomysłów antybolszewickich Francji.

Miał to być blok państw odcinających „Europę" od bolszewizmu, a więc sojusz polsko-rumuński z dopuszczeniem Węgier do tej „entente cordiale", a może i innych państw. (Z tych innych państw, przez koalicję stworzona Czechosłowacja oddała w lecie 1920 walne przysługi właśnie bolszewikom). Sojusz ten miał mieć charakter obronny przed bolszewizmem. O obronie przed reakcyjną Rosją nie pomyślano. Nasza wielkopańska dyplomacja z głośną reklamą wiele rzeczy wszczynała chwalebnie i odkładała jakoś potem na bok.

Z czasem interwencjonizm spadł w kursie. Wrangel dobił tę ideę, Siemionow jej nie wskrzesił.

Natomiast pozornie udało się zlepić dr. Beneszowi tzw. „małą ententę". Minister spraw zewnętrznych Czech, uświadamiając sobie niebezpieczeństwo odbudowania krajów korony św. Szczepana z jednej strony, a z drugiej całą grozę irredenty niemieckiej, opartej na 1/3 ludności republiki, a mogącej liczyć na rosnące znów w siłę Niemcy — związał szeregiem konwencji Czechy, Rumunję i Jugosławję, starając się to nowe defenzywne trójprzymierze, skierowane ostrzem przeciw Węgrom, oprzeć o kurs angielski, który może dać zabezpieczenie od strony Niemiec.

Jeżeli Czesi forytują emigrantów — Rusinów galicyjskich, czynią to nie tylko dla apetytu gospodarczego na korytarz do Rosji, ale i idą po linji polityki niemieckiej.

Lecz ściana, o którą chce oprzeć się Benesz, „mała ententa", jest zbyt wiotka. „Mała ententa" jest dobrym interesem dla Czech, ale nie daje żadnego zabezpieczenia dla Jugosławji, której głównym wrogiem są Włochy, ani też dla Rumunji, której znowu najgroźniejszym sąsiadem i nieprzejednanym sąsiadem jest Rosja, obojętnie, biała czy czerwona.

Dlatego prasa jugosłowiańska bardzo krytycznie patrzy się na sojusz z Rumunją, a Rumunja przez usta samego sternika spraw zagranicznych mówi głośno o niezbędności wciągnięcia w tę kombinację Polski.

O wejściu Polski do małej ententy mowy być nie może. Sojusz defenzywny czyli obrona podziału Węgier jest dla nas sprawą zupełnie obojętną. Ani nie mamy potrzeby wspomagać reakcji madziarskiej, ani nie widzimy żadnego szczególnego interesu w tem, żeby wzdłuż Karpat sąsiadować z nami Czech.

My chcemy pokoju w Europie, bez jakichkolwiek drutów kolczastych, bez jakichkolwiek interwencji na rzecz jakiejkolwiek reakcji. Chcemy bronić pokoju przed zachłannością Wschodu i przed uroszczeniami, chcącymi ze Wschodu zrobić „sferę wpływów", tak jakby to była centralna Afryka.

Rumunja musi wiedzieć, że do pomysłów, stosowych dla Rhodesji czy Matabele, należy ko-

Projekt hr. Sforzy podstawą do rokowań w sprawie górnośląskiej.

Paryż. (PAT.) „Echo de Paris" donosi, że projekt kompromisowy hr. Sforzy w sprawie G. Śląska będzie wedle wszelkiego prawdopodobieństwa podstawą konferencji lorda Curzona z Briandem.

„Wątpliwości z Głogówka".

Bytom. (PAT.) Dzisiejsze „Volksville", organ socjalistów większości, wydawany w Katowicach, przynosi wielce interesujący artykuł p. t.: „Wątpliwości z Głogówka". W artykule tym zostało stwierdzone, że w przeprowadzeniu pacyfikacji Górnego Śląska istnieją trudności tylko po stronie niemieckiej, wskutek tego, że generał Hoefer i komitet 12, urzędujący w Głogówku, nie zastosowali się do wezwania komisji międzysojuszniczej.

—o—

Oczyma bezstronnego Anglika.

„Manchester Guardian" o powstaniu górnośląskiem.

Pisma angielskie poświęcają całe szpalty korespondencjom z Górnego Śląska. Korespondencje te bynajmniej nie są jednolite, owszem na łamach jednego i tego samego pisma spotykamy nieraz zdania zgoła sprzeczne ze sobą. Na ogół korespondenci angielscy szerzą przekonanie, że ruch powstańczy wymyka się z rąk Korfantego i musi się przerodzić w bandytyzm, zastrzegają się jednak, że ruch śląski nie ma nic wspólnego z bolszewizmem, którego górnicy zupełnie nie rozumieją. Nie szczędzą również słów ubolewania i litości dla „nieszczęsnej ludności niemieckiej", która nietylko nie znajduje obrony u wojsk francuskich, lecz raczej żywi wobec tych ostatnich pewne obawy i stwierdzają, że nastrój wśród ludności niemieckiej jest rozpaczliwy. Są jednak i inne głosy. Nawet na łamach wrogiego nam organu przemysłowców, jakim jest „Manchester Guardian", walczący o „niepodzielność okręgu przemysłowego", zjawiają się korespondencje, świadczące, że są jeszcze ludzie w Anglji, którzy zachować umieją sąd o ile możności objektywny.

Korespondent bytomski nie waha się twierdzić, że błędem poważnym strony koalicji był wybór Opola na kwaterę komisji. Opole leży bowiem w powiecie o większości niemieckiej i sprawa plebiscytu nie może być z tego punktu obserwacyjnego należycie oceniona. **W Opolu członkowie komisji stykają się jedynie z Niemcami i mimowoli przejmują się nastrojem niemieckim.** Należało wybrać Bytom jako leżący w strefie mieszanej, gdzie komisja pozostawałaby w kontakcie zarówno z Niemcami jak z Polakami. Front niemiecki oddziela Opole od części polskiej i „**trudno w takich warunkach pozostać neutralnym**".

Omawiając wiadomości o terrorze polskim, korespondent stwierdza, że równie dobrze można mówić o terrorze niemieckim. Niemcy walczą z zaciekłością, ale także i z miłości do samej wojny, Polacy wojny nie lubią, walczą tylko przez fanatyzm narodowy. Informacje i tłumaczenia niemieckie zbijane są przez Polaków, jednak znajdują one więcej wiary u Anglików, gdyż Niemcy walczący na Śląsku są to przeważnie inteligenci, z którymi porozumieć się łatwiej, gdy powstańcy to proletarjat, obcy zupełnie, lombardzici, że „umysłowość Niemców podobna jest do angielskiej, zaś polska wogóle zasadniczo odmienna". Porozumienie utrudnia jeszcze bardziej rozgoryczenie ludności przeciw Anglji, ludności uciśnionej, ożywionej entuzjastycznym nastrojem. O Korfantym wyraża się ów korespondent z najwyższym uznaniem, jego siła woli, hart i niezłomne dążenie do celu imponują Anglikowi. „Powstanie nie pozbawione jest idealizmu, lecz nie jest to powodem, aby nie zostało zlikwidowane możliwie jaknajrychlej".

Konkluzja ta, odbiegająca od treści całego artykułu jest niemniej niezwykle charakterystyczna dla umysłowości angielskiej, nie dającej się odwieść od powziętego z góry planu.

—oo—

Liga narodów rozpatrzy konflikt polsko-litewski.

Genewa. (EE.) Radio. Dnia 17. bm. otwarta została sesja Rady Ligi Narodów, która rozpatrzy między innymi konflikt polsko-litewski.

GEN. NIESSEL W POZNANIU.

Poznań. (EE.) Radio. Dnia 18. bm. przybył tu szef misji francuskiej w Polsce gen. Niessel i na placu Wolności dokonał uroczystej dekoracji orderem franc. Legji honorowej wielu oficerów.

rytarz czesko-rosyjski i że dla niej samej groźny jest. A z Czechami, gdy szczerze zlikwidują swe pomysły pomostów dla obcego imperjalizmu, połączy nas wspólny interes: obrona przed Pangermanią.

Mamy z państwami między Bałtykiem a Morzem Śródziemnem wspólną platformę: dążenie do budowy nowoczesnego życia, do silnego urzeczywistnienia idei wolności, wspólną potrzebę pokoju. Ale do takiego sojuszu trzebaby znaleść bardziej pozytywną formułę, jak obrona traktatu w Trianon.

Niedociągnięto dotąd wielu strun. Dziś, gdy sprawy wschodnie dla Polski stać mogą się aktualniejsze, gdy sytuacja wymaga wogóle dużej ekspanzji sił, zapytujemy, co uczyni się dla pokoju wschodnio-europejskiego, jak ułożą się stosunki polsko-rumuńskie? **S. P.**

—oo—

Program prac Rady Ligi Narodów.

Na programie obecnej sesji Ligi Narodów widnieją następujące sprawy:

Memorjał Albanji, zwracający uwagę na obecną sytuację w Albanji, stworzoną przez okupację niektórych prowincji przez Greków i Jugosławię. Albanja żąda interwencję Ligi.

Sprawa zagłębia Sarry. Przedstawiciel Chin referować będzie protest niemiecki przeciw obecności wojsk francuskich w Sarze i wogóle przeciw rządom francuskim w tej prowincji.

Budżet Ligi na rok 1922.

Sprawa Gdańska referowana będzie przez przedstawiciela Japonji. Omawiane będą: Konstytucja gdańska. Przewóz broni przez Gdańsk. Obrona wolnego miasta. Reklamacja Polski w sprawie egzekucji 28 art. traktatu polsko-gdańskiego. Protest rządu polskiego przeciw wyrokowi wysokiego komisarza w sporze „Deutsche Bauern Bank" — Puppel i Kauczyński. Protest rządu polskiego w sprawie straży portowej polskiej. Memorjał wysokiego komisarza.

Sprawa mandatów B.

Raport komisji ekonomicznej, finansowej, hygienicznej referuje przedstawiciel Francji.

Raport komisji poprawek Paktu Ligi, złożony przez przedstawiciela Anglji. Chodzi tu głównie o żądanie Kanady usunięcia 10 art., mocą którego członkowie Ligi zobowiązują się szanować i chronić nietykalność terytorjalną i niezależność polityczną wszystkich członków Związku. Artykuł ten był główną przeszkodą dla przystąpienia Stanów Zjednoczonych do Ligi. Sprawa ma być powierzoną specjalnej komisji politycznej.

Sprawa mniejszości w Albanji i Finlandji i raport z konferencji barcelońskiej (przedstawiciel Hiszpanji).

Wyspy Aaland (przedstawiciel Włoch).

Spór polsko-litewski. Sprawozdanie przedstawiciela Belgji z konferencji brukselskiej.

Sprawa mandatów A.

Sprawozdanie sekretarza generalnego ze stanu wszystkich powyższych kwestji.

—oo—

Sytuacja na Węgrzech.

Prasa francuska zdaje sobie jasno sprawę ze znaczenia Węgier i rokuje im pomyślną przyszłość. Rzeczywiście nasi najbliżsi sąsiedzi mogą być zadowoleni z rezultatów swej pracy.

Węgry ograniczone do 33 proc. dawnych ziem, a do 41 proc. dawnej ludności, stanowią pod względem narodowym zwartą całość i to tworzy siłę. Z dawnych bogactw zostało im 43 proc. rolnej ziemi, 68 proc. winnic, olbrzymie bogactwa kopalne i przemysłowe. Sytuacja finansowa Węgier poprawia się. W styczniu frank francuski wart był 40 koron węgierskich, w maju już tylko 17. Paryska bersa zaczęła notować korony węgierskie. Zwyżka ta może być sztuczna, lecz dowodzi, że sfery zachodnie mają zaufanie do rozwoju Węgier. Jest ona dziełem ministra skarbu Hegedusa, który obejmując władzę, zastrzegł sobie zupełną swobodę działania przez rok i postępował rzeczywiście bezwzględnie lecz skutecznie. Zajął 20 proc. wszystkich depozytów bankowych i kas oszczędności. Podniósł ogromnie podatki. Obciążył wielkie własności taksą aż do 25 proc. ich wartości. Pragnie on podnieść o 15 proc. kapitał wszystkich towarzystw za pomocą akcji, będących własnością państwa. Obniżył o 4 proc. wysokość długów państwowych przez uchwalenie ustawy z dnia 7. grudnia 1920 r., która wykonywaną nie jest. Ustawa nosząca charakter sztucznego kompromisu nie okazuje się żywotną. Więcej przyszłości na rozdział ziemi między żołnierzy. Kolonie żołnierskie zamieniają się w kolonie rolnicze, pozostające stale pod rozkazami oficerów.

—oo—

Wola ludności nie ma znaczenia w Europie.

SPRAWĄ WYSP ALANDZKICH.

Bieżące posiedzenie Rady Ligi Narodów ma zająć się znowu sprawą wysp Alandzkich, które komisje sprawozdawców przyznała Finlandji wbrew wyraźnej woli ludności.

Archipelag Alandzki obejmuje 300 wysp i wysepek, liczy 27.300 ludności w przeważnej części szweckiej, gdyż tylko 895 osób mówi po fińsku. Do roku 1809 archipelag, podobnie jak i Finlandja należał do Szwecji i dopiero traktatem we Fredenkshamm odstąpiony został ponownie Rosji. Podczas gdy Finlandja złożyła natychmiast przysięgę nowemu panu, mieszkańcy wysp Alandzkich podnieśli powstanie i próbowali zrzucić jarzmo rosyjskie. Zwyciężeni, wcieleni zostali do Finlandji i odtąd dzielili jej losy. Rewolucja rosyjska dała Finlandji niepodległość zupełną. Jednak ludność archipelagu chciała skorzystać z zamieszania i powrócić na łono dawnej ojczyzny swej, Szwecji. Przeprowadzony przez nich plebiscyt dał 96.4 proc. głosów. Jednak na nieszczęście sprawa wysp Alandzkich ze względu na ich strategiczne znaczenie podlega kontroli międzynarodowej od traktatu paryskiego z r. 1856. Wobec reklamacji Finlandji sprawą zajęła się Liga Narodów, delegując komisję prawniczą i komisję sprawozdawczą do zbadania sporu. Na nieszczęście zdanie obu komisji różniło się zasadniczo. Na pytanie, czy wyspy Alandzkie mają prawo oddzielać się bez zezwolenia państwa, do którego należały, odpowiedziała komisja prawników przychylnie, powołując się na to, że archipelag zgłosił swe połączenie ze Szwecją zanim Finlandja uzyskała niepodległość. Natomiast komisja sprawozdawców oparła się temu twierdząc, że Finlandja już w łonie Rosji miała charakter prowincji autonomicznej, której archipelag był częścią od roku 1809. Na decyzję komisji sprawozdawców — która zwyciężyła — wpłynęło silne i stanowcze stanowisko Finlandji, pozwalające się obawiać zawikłań zbrojnych. Dla zachowania więc pokoju rzeczoznawcy zaproponowali „status quo" z zapewnieniem pewnej autonomji dla wysp.

Dowodzi to, że wobec Ligi Narodów tylko siła ma znaczenie.

Decyzja ta wywołała na wyspach i w Szwecji niesłychane rozgoryczenie. Alandczycy zapowiadają opór zbrojny w razie pogwałcenia plebiscytu i woli ludności. Szwecja poleciła obronę swego stanowiska p. Brantingowi. Sprawa ta nabiera dziwnego oświetlenia, jeśli się zważy, że połączenie wysp Alandzkich z Finlandją popierane jest gorąco przez Niemcy i że leży ono również w interesach Rosji, która łudzi się nadzieją odzyskania choć części dawnych wpływów. Liga Narodów odgrywa dziwną rolę obrońcy interesów niemieckich na każdem polu.

—oo—

Kontrrewolucja i ewolucja w Sowdepji.

„Wpered" wystąpił w nrze 92 z artykułem wstępnym, który inwentaryzuje wszystkie dnie blokady z roku 1921, po których tyle spodziewała się nerwowa, a przecież wierna zasadzie „contra spem spero" emigracja antybolszewicka. Przypo-

---

ANDRZEJ STRUG. 5

Wyspa zapomnienia.

—o—

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ II. (

Spał, budził się, wodził przez chwilę wokoło siebie oczami, które nic nie rozumiały i znowu zapadał w kamienny sen. Wreszcie niewiadomo po ilu godzinach naspał się i usiadł na trawie.

Ogromne czerwone słońce zaglądało mu w same oczy. Stało nisko, dotykając horyzontu i rozlewając po obszarach wód krwawe, rażące blaski. Morze huczało jeszcze u brzegu, ale fala szła już spokojnie, wiatr ustał, było duszno, gorąco.

Jorg przymknął oczy od blasku, ale czerwone koła krążyły mu nieznośnie pod powiekami, błądząc jakby po mózgu, wznosiły się kędyś, i on musiał podnosić się za niemi. W głowie czuł szum i zamęt. Jęczał i stękał, nie wiedząc o tem. Nurtował w nim tępy przykry ból. Czuł go w sobie wszędzie. Nie wiedział, co go właściwie boli i jak. Wiedział jeno, że nie zdołą wytrzymać dłużej. Jęczał, wił się po ziemi. Wreszcie zgadł, co to za ból. Był straszliwie, nie do zniesienia, głodny.

Żądza jedzenia wróciła mu w jednej chwili upamiętanie i energję. Chciał się zerwać i stanąć na nogach, ale z trudem zaledwie zdołał podnieść się na kolana. Kiedy otworzył oczy, słońce już znikło, morze było ciemno-sine, a na czarnym niebie iskrzyły się roje jasnych gwiazd. Wysoko nad nim rozpościerały się szeroko i wspaniale strzeliste pióra liści palmowych. Spokojne, nieruchome wisiały nad nim, unizane brylantami gwiazd.

Usiłował się rozpowić z pasa korkowego, którego taśmy straszliwie uwierały go na ramionach i w pasie. Z trudem, długo, niezgrabnie jak bezręki rozpinał klamry. Bez pasa wydawał się już rzeźwiejszy. Wsparł się na rękach i bezmyślnie poczołgał się kędyś. Ustał wkrótce. Odboczał i włókł się znowu. Natrafiwszy na pasemko wody zatrzymał się.

Był to wązki strumyczek, obrośnięty wielkiemi łodygami. Leżąc na brzegu, pił długo z jękiem rozkoszy, nienasycony. Potem rwał łodygi, żuł je, wysysał. Było to słodkawe, kwaskowe, cudnie rzeźwiące. Odpoczywał, zbierając myśli. Walczył z tą nową sennością, która ciągnęła go do ziemi. Przypominał sobie coś pracowicie. Usnął, wpatrzony w świetny, tajemniczy, szeroko rozpięty na niebie znak południowego krzyża.

Szkuner leżał na dawnym miejscu. Tylko teraz wyrosły dokoła niego rumowiska kamieni i żeber skalnych, między któremi pieniło się i ryczało morze. Okręt rzucony był niemi na brzeg i przewrócony dnem do góry. Wysokie słupy wody wzbijały się nad nim od strony morza. Mewy krążyły nad nim, obsiadały go i, proszone przez nadbiegające fale, ulatywały.

Jorg rozglądał się bacznie wokoło i nadsłuchiwał. Wybrzeże było płaskie, porosłe bujnie nieznajomem zielskiem. Gdzieniegdzie wystrzelały pojedyncze kępy palm, z których wiele ogołoconych z korony sterczało smutno jak pale. Od morza usypany był wysoki, rozległy wał kamieni, o który z przeraźliwym szelestem roztrącały się szerokie płytkie fale. Dalej w głąb teren wznosił się stromo. Okrywał się gęstą zielenią drzew i krzewów i szedł wysoko ku górze, kończąc się wreszcie w dali dziwacznie załamanemi kształtami nagich różowych skał, które jak potężne tajemnicze znaki, rysowały się na tle pogodnego nieba.

Nigdzie człowieka, ani jego śladu, ani odgłosu. Tylko zgłuszony ryk fal w rafach, kwilenie mew i uparte skrzeczenie maleńkich ptaszeczków, które uwijały się wokoło, migocąc i mieniąc się w jasnem powietrzu, jak ciskane garściami różnobarwne szkiełka. Czasami przefrunął olbrzymi niebieski motyl jak wystrzygnięty z barwnego papieru, z odległych zarośli dobiegały zgłuszone chrapliwe gwizdy lub dzikie, podobne do szczekania, głosy niewiadomych zwierząt. A tuż przed nim rozpostarta bezbrzeżna szaro-sina pustynia wód.

(C. d. n.)

mina ile nadziei, a potem rozczarowań sprawił bunt krosztadzki, tak rychło zduszony, jak potem liczono na bojówkę Antonowa, który w tambowskiem i arjolskim bił zrazu bolszewików a wnet został „zlikwidowany", notuje rozczarowania co do powstania ukraińskiego i pogłoski o wojnie bolszewji z Rumunją a nawet Polską(!). Teraz na Dalekim Wschodzie generałowie carscy Siemionow i Kappel, wsparci wydatnie przez Japonję oczyszczają Sybir z bolszewików, wobec czego wranglowcy pono wyjeżdżają na Daleki Wschód, a Borys Sawinkow pogodził się reakcyjną emigracją rosyjską z Konstantynopola — Siemionow z Japończykami ma niepokoić(?) ukraińską republikę „Zielony Klin", położony nad Pacyfikiem (Co za tragifarsa dziejowa: wojna japońsko-ukraińska nad Wielkim Oceanem!) Wobec takich pogłosek nie przypomina już „Wpered", że Kołczak był nad Wołgą, a skończył gorzej niż inni Bermondty, ale i pomija, że Władywostok Japończykom bliższy, niż Murmań dla Anglików i zdaje się, iż czerwone wschodzące słońce tam będzie już nie „krasnoje" tylko — mikada, że rozgrywa się epilog katastrofy Mukdena i Cuszimy.

„Wpered" nie jest ani emigrancki, ani antybolszewicki, więc podaje w drugim artykule wewnętrzne przyczyny, dlaczego Rosja nie wierzy w kontrrewolucję. Otóż przytacza artykuł z „Prawdy", w której mienszewik Larin wykazać stara się, że zachwianie gospodarki prywatnej w produkcji chłopskiej, rzemieślniczej i w małym handlu jest zgodne z zasadami rewolucji rosyjskiej. Wierzymy, że mienszewicy chcieli socjalizacji transportów i wielkich przedsiębiorstw. Ale wiemy, że drogę tę ewolucyjną odrzucili bolszewicy, bo i wielkie przedsiębiorstwa wydzierżawiają Vanderbildtom i Stinnesom. Zresztą wszystko w porządku „principialno" jest rewolucja socjalna, a w rzeczywistości, która jest przecież rzeczą uboczną, tylko rewolucyjna zamiana osób.

Głosy ze Śląska.

PACYFIKACJA ŚLĄSKA.

Berlin. (EE.) Radio. Dzienniki berlińskie donoszą, że po ustąpieniu powstańców szereg ważnych miejscowości zajęli Anglicy i tak zajęli oni: Koźle, Racibórz i W. Strzelce. Oddziały alianckie obsadziły również Dobrydzień i Tarnowskie Góry.

PROTEST DUCHOWIEŃSTWA NA G. ŚLĄSKU PRZECIW GWAŁTOM NIEMIECKIM.

Bytom. (EE.) Radio. Księża polscy zebrani w Hucie Królewskiej wysłali do papieża depeszę, w której uskarżają się na gwałty niemieckie, dokonywane na duchowieństwie polskiem i ludności górnośląskiej, oraz proszą papieża o mianowanie delegata apostolskiego, któryby położył kres tym nadużyciom.

PODSTĘP GEN. HOEFFERA.

Bytom. (EE.) Radio. — **Oddziały Hoeffera ustąpiły z pozycji na G. Anny, przenosząc się do Leśnicy. Jestto jednak podstęp, gdyż mając w swem ręku ważny punkt węzłowy Leśnicę panują nad całą okolicą.** Polacy na ogół lojalnie wykonują zobowiązania, w niektórych tylko jeszcze punktach, nie ufając Niemcom stawiają opór.

—o—

BRIAND PRZEDSTAWI DNIA 22. BM. POLITYKĘ RZĄDU W SPRAWIE GÓRNOŚLĄSKIEJ.

Paryż. (PAT.) Na prośbę senatorów Poincarego, Doumerge'a i De Selves zapowiedział Briand że 22. bm. przedstawi przed komisją spraw zagranicznych senatu politykę rządu w sprawie Górnego Śląska i w sprawie wschodniej.

—oo—

PACYFIKACJA WSCHODU UZYSKAĆ SIĘ DA BEZ WOJNY.

Paryż (PAT) Po odroczeniu dyskusji nad interpelacją komunisty Cachin w sprawie wydarzeń na wschodzie Briand oświadczył, że dyskusja w tej sprawie byłaby przedwczesna a nawet niebezpieczną. Rząd francuski nie da się sprowadzić z drogi polityki, jaką raz obrał. Przy odrobinie cierpliwości przy dużej dozie rozwagi uzyska się w bliskim czasie pacyfikację wschodu w zupełnej harmonji z tradycyjnymi interesami Francji.

PRZESILENIE GABINETOWE ZAKOŃCZONE.

Warszawa. (EE.) Radio. — K kuluarach sejmowych krążą pogłoski, **że przesilenie zakończone. Steczkowski przyrzekł cofnąć swą dymisję.** Kandydatem na ministra sprawiedliwości ma być p. Sobolewski, aprowizacji p. Grzędzielski.

UMOWA POLSKO-RUMUŃSKA.

Warszawa. (EE.) Radio. — **Dziś wyjeżdża do Bukaresztu delegacja rządu, celem ułożenia ostatecznego podpisania szeregu umów polsko-rumuńskich.** Na czele delegacji stoi wiceminister Strassburger.

RZĄD POLSKI ZATWIERDZA PRZEDSTAWICIELA UKRAINY SOWIECKIEJ W WARSZAWIE

Warszawa. (PAT.) Rząd polski na prośbę rządu Ukrainy sowieckiej udzielił agrement przedstawicielowi Ukrainy sowieckiej w Warszawie p. Szumskiemu. — Oprócz p. Szumskiego należy do przedstawicielstwa sowiecko-ukraińskiego p. Kurgin jako radca legacyjny i p. Sijak jako pierwszy sekretarz poselstwa.

POLSKI ATTACHE WOJSKOWY W MOSKWIE.

Warszawa. (PAT.) Podpułk. Wolikowski został mianowany attache wojskowym przy poselstwie Rzeczypospolitej polskiej w Moskwie.

AUDJENCJA POŻEGNALNA SKIRMUNTA U KRÓLA WŁOSKIEGO.

Rzym. (PAT.) Król włoski przyjął onegdaj na audjencji pożegnalnej dotychczasowego ministra pełnomocnego polskiego przy rządzie włoskim p. Skirmunta, mianowanego obecnie ministrem spraw zagr., który udaje się do Warszawy dla objęcia nowego stanowiska. Król zaprosił następnie p. Skirmunta na śniadanie, w którem wzięli udział: ks. Aosta, hr. Sforza, podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagr. hr. Saluzzi, oraz minister dworu hr. Mattisti.

WYJAZD MIN SKIRMUNTA DO WARSZAWY.

Rzym. (PAT.) Minister spraw zagranicznych Skirmunt wyjechał dziś wieczorem do Warszawy, żegnany przez hr. Sforzę, ambasadora francuskiego, posłów Rumunji, Czechosłowacji i Łotwy — członków poselstwa polskiego oraz przez licznie zebraną kolonję polską.

WYJAZD SPECJALNEJ DELEGACJI POLSKIEGO RZĄDU DO RUMUNJI.

Warszawa. (PAT.) Dziś wieczorem wyjeżdża do Bukaresztu specjalna delegacja rządu polskiego w celu sfinalizowania i podpisania szeregu umów gospodarczej natury z Rumunją. Na czele delegacji stoi wiceminister przemysłu i handlu Henryk Strassburger. W skład delegacji wchodzą przedstawiciele ministerstw: spraw zagr., przemysłu i handlu, kolei żelaznych, robót publicznych, poczt i telegrafów.

WICEMINISTER PLUCIŃSKI WEŹMIE UDZIAŁ W OBRADACH LIGI NARODÓW NAD SPRAWAMI GDAŃSKA.

Warszawa. (PAT. Dziś wyjeżdża do Genewy przewodniczący delegacji polskiej na rokowania polsko-gdańskie, wiceminister Pluciński, aby wziąć udział w rozprawach Ligi Narodów nad sprawami Gdańska.

AMBASADOR JAPOŃSKI W PARYŻU REFERENTEM SPRAWY GDAŃSKIEJ.

Gdańsk. (PAT.) Na posiedzeniu Rady Ligi Narodów sprawę Gdańska referować będzie ambasador japoński w Paryżu, br. Ishii. Rozstrzygnięte będą trzy zasadnicze sprawy, a mianowicie: 1. ostateczne brzmienie artykułów 5, 41, 44 i 71 konstytucji Gdańska, 2. stanowisko senatorów urzędujących, 3. upoważnienie Ligi Narodów do żądania każdej chwili od woln. m. Gdańska wprowadzenia zmian w konstytucji w miarę nasuwającej się potrzeby.

ROKOWANIA SOWIECKO—RUMUŃSKIE CHWIEJĄ SIĘ.

Gdańsk. (PAT.- „Danz. Ztg." donosi, że rokowania pomiędzy Rumunją i Rosją sowiecką nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Przemysłowcy rumuńscy oferowali Rosji cukier, sukno, lekarstwa, drzewo i naftę w zamian za to żądali maszyn fabrycznych. Robotnicy sowieccy nie zgodzili się jednak na wydanie tych maszyn.

BURZLIWE OBRADY PARLAMENTU NIEMIECKIEGO.

Berlin. (PAT.) Wczorajsze posiedzenie parlamentu niemieckiego było widownią burzliwych scen na tle interpelacji niezawisłych socjalistów w sprawie zabójstwa przewódcy komunistów bawarskich w Monachjum. Kiedy przedstawiciel niemieckiej partji ludowej Mittelmann oświadczył, że komuniści nie są Niemcami — odezwały się burzliwe protesty z ław komunistów, przyczem doszło do czynnych zniewżeń. — Przewodniczący był zmuszony zawiesić posiedzenie.

GRUZJA A BOLSZEWICY.

Warszawa. (EE.) Radio. Wczoraj odbyły się konferencje przedstawicieli prasy warszawskiej z marszałkiem parlamentu gruzińskiego i gruzińskim ministrem spraw wewnętrznych. Marszałek p. Czcheidze prosił o poinformowanie społeczeństwa polskiego o losach Gruzji. Minister p. Ruminiszwili stwierdził, że bolszewicy okłamują Europę twierdząc, że Gruzja nie została zawojowana, ale skutkiem przewrotu wewnętrznego zmieniła rządy. Stosunek Gruzji do bolszewików jest nawskróś wrogi. Gruzja dąży do niepodległości i wypędzenia bolszewików z kraju.

Beznadziejny stan zdrowia Trockiego.

Helsingfors. (EE.) Radio. Z Moskwy donoszą, że lekarz stwierdził u Trockiego raka w oskrzelach. Stan beznadziejny.

CZECHY PRAGNĄ POLSKI SILNEJ I SKONSOLIDOWANEJ.

Praga. (PAT.) „Tribuna" podkreśla konieczność polityczną i ekonomiczną przymierza polsko-czeskiego, mówiąc, iż tylko ten związek mógłby dać podstawy życiowe szeregowi traktatów mających na oku pacyfikacji Europy środkowej. Czechosłowacja potrzebuje Polski, jako barjery neutralnej od strony Rosji sowieckiej. Dlatego życzy sobie Polski silnej i skonsolidowanej, zamiast słabej i zdezorganizowanej. Rumunja przystąpiła do przymierza z Czechosłowacją pod warunkiem nawiązania przez tą ostatnią dobrych stosunków z Polską. Mocarstwa sprzymierzone widzą w Polsce silną ostoję i oparcie w ich polityce w Europie środkowej. W przymierzu z Czechami stanowiłaby Polska tem silniejszą przeciwwagę dla Niemiec z ich tendencjami imperjalistycznemi. Tak więc porozumienie to wyszłoby na dobro obu krajów.

BENESZ GRATULUJE JUGOSŁAWJI.

Praga. (PAT.) Benesz skierował do Pasicza depeszę gratulacyjną z powodu dojścia do skutku przymierza rumuńsko-jugosłowiańskiego. Widzi on w tem wypadek polityczny pierwszorzędnej wagi.

WIZYTA LORDA CURZONA W PARYŻU.

Paryż. (PAT.) Lord Curzon przybył do Paryża, gdzie będzie konferował z Briandem. Lord Curzon miał w ostatnim tygodniu szereg konferencji z L. Georgem nie sądzą jednak, aby na tych konferencjach omawiano kwestję sojuszu angielsko-francuskiego. Rokowania dotyczące wyjaśnienia bieżących kwestji politycznych między obu państwami nie bez będą bez wpływu na obrady Rady Najwyższej. Omawianą ma być ogólna polityka wobec Niemiec, kwestja odszkodowań, oraz ostatnia konferencja Ratenau z Loucherem. Będzie też mowa o podziale Górnego Śląska i o kwesji wschodniej.

„PERSONAE GRATAE".

Londyn. (PAT.) „Daily Herald" donosi, że rząd angielski uważa Krassina, Kliczkowa i Birzina za personae gratae przy wykonywaniu traktatu handlowego. — Podobnie i rząd rosyjski zezwolił na przyjazd personalu misji angielskiej do Rosji, mającej w najbliższym tygodniu przybyć do Moskwy.

—o—

P. RATENAU ZADOWOLONY.

Bordeaux. (PAT.) Ratenau złożył na posiedzeniu komisji reparacyjnej Rady ekonomicznej Rzeszy oświadczenie co do spraw, dotyczących Francji i stwierdził, że prace około odbudowy — są już prawie na ukończeniu; mówił też o konieczności dokładnego określenia świadczeń, które Niemcy mogą na rzecz Francji przedsięwziąć. P. Ratenau wyraził swoje zadowolenie z faktu — że znalazł w ministrze Loucher współpracownika poważnego i bezstronnie traktującego te poważne kwestje.

DWA MILJONY STRAJKUJĄCYCH.

Londyn. (PAT.) Liczba strajkujących w Anglii robotników wzrasta z każdym tygodniem i osiągnęła w ostatnim tygodniu cyfrę 2,185.000.

—o—

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. B. 5 po św.; gr. kat. N. S. św. Ducha. Jutro rz. kat. Sylwjusz; gr. kat. Poned. Sosz. — Wschód słońca 3·17, zachód 7·32.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę pop. »Don Juan«, występ Brydzińskiego — o 7·30 wiecz. »Czar munduru«.

W poniedziałek »Samson i Dalila«, tragikomedja w 3 aktach, występ Brydzińskiego.

Mały teatr miejski (ul. Grodecka 2 b.)

W niedzielę »Rzeczywistość«, występ Brydzińskiego.

Początek przedstawień o godz. 7·30 wiecz.

We Lwowie.

Jak zwykle! Połączenie telefoniczne między Lwowem i Krakowem, między Krakowem i Warszawą, oraz między Krakowem i Wiedniem przerwane

—o—

— **Czara Władysława IV. oddana Polsce.** W oknach księgarni Gubrynowicza i Syna przy ul. Kilińskiego wystawiono fotografję złotej czary króla Władysława IV., która jest jedynym przedmiotem wyraźnie przyznanym Polsce w traktacie pokojowym z Austrją w S. Germain. Czara ta znajduje się w Muzeum narodowem w Wiedniu i była darem cara Michała Fjedorowicza. Po śmierci Władysława IV, wdowa po nim królowa Cecylja Renata, córka cesarza Ferdynanda II, zawiozła ten puhar do Wiednia. Jak wiadomo traktat w St. Germain wspomina tylko ubocznie w 4 miejscach o Polsce, a jednym z tych ustępów jest właśnie rewindykacja owej czary.

— **Adres dla prof. dra Jana Kasprowicza.** Na wystawie towarz. Przyjaciół Sztuk pięknych jest od kilku dni wystawiony adres Związku Polskich Towarzystw Naukowych, zawierający podziękowanie prof. drowi Janowi Kasprowiczowi za postanowienie pozostania we Lwowie i odmowę przyjęcia katedry w Poznaniu. Adres jest artystycznie wykonany przy użyciu motywów rodzimych przez p. Rudolfa Mękickiego.

— **Sekcja spisko-orawska** Komitetu Obrony kresów zachodnich we Lwowie odbyła posiedzenie w dniu 15. bm. pod przewodnictwem red. Bolesława Wysloucha. Po długiej dyskusji, w której zabierali głos pp.: prof. Hilarowicz, wiceprezydent dr. Stahl, red. Wyslouch, p. Jedlicz-Kapuściński, p. Stanek (reprezentant ludności spiskiej), dyr. dr. Mikołajski, postanowiono, że Sekcja działać będzie jako ekspozytura krakowskiego Tow. Obrony kresów południowych i uchwalono ułożyć na podstawie referatu p. Stanka memorjał do władz w sprawie potrzeb ludności spisko-orawskiej, uważając je za sprawę ogólno-polską.

— **1800 litrów mleka świeżego dziennie dla dzieci polskich w Małopolsce.** Misja amerykańska zainicjowała akcję bezpłatnego rozdawnictwa mleka dla dzieci polskich przez ziemiaństwo w Małopolsce w zamian za dostarczone im z Ameryki zboże i mąkę. Ziemianie zadeklarowali do 15 bm. dostarczenie 1800 litrów mleka codziennie. W sprawie rozdawnictwa tego mleka odbędzie się dziś konferencja w obecności przedstawicieli miasta i stowarzyszeń humanitarnych, jakoteż delegatów misji amerykańskich, które przedłożą wykazy zapotrzebowania mleka.

— **Pielgrzymka „Gwiazd" do Częstochowy.** Termin wyjazdu ze Lwowa do Częstochowy został przyspieszony o jeden dzień, tj. we czwartek 30. czerwca o godz. 5.50 popołudniu. Uroczysta Msza św. na Jasnej Górze i poświęcenie wstęgi i sztandaru lwowskiej „Gwiazdy" w 50 rocznicę istnienia, odprawione będzie w sobotę 2. lipca. Zwiedzanie pamiątek narodowych w Krakowie nastąpi 1. i 3. lipca. Przyjazd do Lwowa d. 4. lipca rano o godz. 7 rano. Koszta podróży III klasy ze Lwowa do Częstochowy i z powrotem oraz z noclegami wynoszą 900 marek od osoby. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie od godz. 5 do 6 popoł. w „Gwieździe" ul. Franciszkańska 7, najpóźniej do piątku 24. bm. wieczorem.

— **Ze sfer artystycznych** donoszą nam, że dyrekcja teatru w Poznaniu zaprosiła artystę i reżysera naszej opery p. Adama Okońskiego na szereg gościnnych występów, zaś p. Romuald Mossoczy, artysta opery lwowskiej zaangażowany został do opery w Poznaniu, p. Franciszek Bedlewicz, artysta opery poznańskiej (dawniej lwowskiej) do opery teatru Wielkiego w Warszawie, a lwowianka pani Jadwiga Chodakowska, mezzosopranistka, b. artystka opery lwowskiej, do opery komicznej w Warszawie.

— **Oczyszczanie domów i mieszkań we Lwowie.** Na ostatniej konferencji w sprawie przymusowego oczyszczenia domów i mieszkań zaniedbanych w czasie wojny, odbytej w biurze fizykatu miejskiego, uchwalono, że kontrola nad wykonaniem nakazu o czyszczeniu domów oddaną zostanie członkom M. S. O., którzy otrzymają pełnomocnictwa do nakładania grzywien na opornych i do wydawania zarządzeń przymusowego oczyszczania domów i mieszkań na koszt właściciela realności. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że zarządzenie to, zanim wejdzie w życie oddane zostanie radzie miejskiej do zatwierdzenia.

— **Strajk kelnerów.** Zapowiedziany wczoraj strajk kelnerów i kucharzy, na których żądania właściciele przedsiębiorstw nie zgodzili się, wybuchł wczoraj rano. Restauracje i pokoje śniadankowe w ciągu dnia wczorajszego były mimo to otwarte, kawiarnie — z powodu braku personalu do obsługi — pogrążyły się wieczorem w ciemnościach. Wszystkie były zamknięte. Spokoju nie naruszono nigdzie. Wobec zbyt rozbieżnych poglądów obu spornych stron, pertraktacji nie prowadzono żadnych.

— **Sprzeniewierzenie.** Właściciel firmy „Agficola", doniósł policji, że buchalter firmy i jej kasjer jednocześnie Herman Zuckerkandel sprzeniewierzył zainkasowane zaliczki kolejowe w sumie przeszło 28 tysięcymk. Zuckerkandla który przyznał się do winy aresztowano.

W Polsce i na świecie.

— **Pomnik Wolności.** Z Krakowa donoszą nam: Grono działaczy na polu kultury i nauki w Krakowie powzięło myśl, aby moment odzyskania wolności uczcić wybudowaniem ze składek publicznych w Krakowie gmachu muzeum narodowego jako pomnika wolności. Archit. Szyszko Bohusz zaprojektował budowę 2 gmachów przy wylocie ul. Wolskiej na Błonie, połączonych bramą tryumfalną. Celem powołania do życia komitetu budowy muzeum narodowego w Krakowie odbędzie się dziś w niedzielę w południe w sali obrad rady miejskiej zebranie obywatelskie, na którem zostanie przedstawiony projekt budowy muzeum narodowego jako pomnika wolności w Krakowie oraz organizacji sił i środków budowy.

— **Przyspieszenie powrotu jeńców.** Biuro prasowe ministerstwa spraw zagran. komunikuje, że w wykonaniu planu repatrjacji opracowanego przez polską delegację komisji mieszanej repatrjacyjnej w Moskwie wyruszy z Moskwy około 20. bm. transport jeńców cywilnych, internowanych i uchodźców w liczbie około 1000 osób. Celem przyspieszenia dotychczasowego tempa repatrjacji i ułatwienia jak największej liczbie uchodźców powrotu do kraju przed zimą, ministerstwo spraw zagr. poczyniło starania o wykorzystanie drogi wodnej przez morze Bałtyckie dla północnej Rosji oraz Morze Czarne dla południowej. Przyspieszenie powrotu z Rosji staje się kwestją piekącą ze względu na panujące tam trudne warunki sanitarne i aprowizacyjne. Ażeby zapobiec rozmaitym brakom i ulżyć losu cierpiącym wzmożono regularną wysyłkę wagonów ze środkami żywności i odzieży. Byłoby wskazanem, ażeby także osoby interesowane oraz całe społeczeństwo wykorzystało tę możność przesyłania do Moskwy środków żywności i odzieży. Odnośne wysyłki mogą być skierowane bądź pod adresem odnośnych osób w Rosji, bądź też pod adresem delegacji polskiej w Warszawie. Dla ułatwienia wysyłki delegacja polska w Warszawie zarządziła sporządzenie gotowych paczek żywnościowych, które mogą być nabywane i ekspedjowane pod odnośnym adresem.

— **Wszechpolski zjazd** weterynarzy odbędzie się 6. i 7. lipca w Poznaniu.

— **Napad zamaskowanych bandytów.** W nocy na 9. czerwca br. o godz. 12 czterej zamaskowani bandyci w mundurach — trzej zbrojni w rewolwery, jeden w laskę — napadli na dom Iwana Wasyluka w Woli Jakóbowej koło Drohobycza. Bandyci ranili ciężko w głowę żonę Wasyluka, oraz syna Ilka, który dzień przedtem powrócił z Ameryki ze znaczną ilością dolarów. Bandyci zrabowali w gotówce 15 dolarów, 3 tys. koron austr. i 5150 mkp., należących do Iwana, tudzież 730 dolarów, zegarek i inne rzeczy, będące własnością Ilka. Po rabunku zbiegli do lasu.

Policja państwowa wszczęła za bandydatami poszukiwania, uwieńczone skutkiem. Aresztowano Dawida Klinghofera, którego w czasie napadów rodzina Wasyluków poznała, ten zaś wydał trzech swoich towarzyszy, których ostatnio ujęto. Wszystkich bandytów odesłano zaraz do sądu w Drohobyczu.

— **Aresztowanie przemytników.** W Oświęcimiu wykryto i aresztowano szajkę, trudniącą się przemycaniem do Niemiec towarów ze szkodą skarbu państwowego. Zorganizowana banda przemytników składała się z członków kolejowej agencji celnej. Uczestniczył w niej również jeden z urzędników skarbowych. Stwierdzono, że dotychczas udało się przemycić do Niemiec 70 cystern ropy. Dochodzenia w toku.

KOMUNIKATY.

Ciągnienie „Loterji plebiscytowej" na akcje gazolinowe odbyło się w kancelarji p. notarjusza Władysława Zawadzkiego. Wylosowane zostały numery 636, 2.904, 1.496, 1.971, 135, 2.506, a jedynie wygrana Nr. 435, nie jest dotychczas podjętą.

Brutto zysk ze sprzedaży losów po dokupieniu przez Komitet 4 akcji gazoliny nowej emisji wyniosł Mk. 741.750 a po potrąceniu kosztów Mk. 6.286 przelanych zostało netto Mk. 735.464 do Komitetu Obrony Kresów Zachodnich, którą to sumę przekazał na cele plebiscytowe Górnego Śląska.

—o—

Polskie Towarz. Politechniczne we Lwowie. We środę, 22. czerwca odbędzie się wycieczka dla zwiedzenia betonlarni miejskiej i zakładów państwowych dla obróbki drzewa na Persenkówce. Punkt zborny: Przystanek kolei elektrycznej, róg ul. św. Zofji i Piasawskiego, o godz. 4 popoł.

TYDZIEŃ LITERACKI

OSTAP ORTWIN.

O samobójstwie rzekomem Odysa słów kilkoro.

—o—

W krakowskim teatrze miejskim im. Słowackiego wystawiono z końcem roku 1917, czy też z początkiem 1918 r. dramat Wyspiańskiego „Powrót Odysa". Wyznawcy twórczości Wyspiańskiego, starzy „Wyspiańczycy", którzy znając utwór ten z lektury tylko, z powodu nieobecności swej w tym czasie w kraju, na uroczystej tej premjerze gościć nie mogli, ze sprawozdań teatralnych w pismach krakowskich z powodu tej uroczystości pomieszczonych, z niemałem dowiedzieli się zdumieniem, że w akcie trzecim dramatu Odys samobójczą ginie śmiercią. Gdy Homer, od którego zresztą Wyspiański w wielu innych biografji Odysa mniej istotnych szczegółach odbiega, o takim skonie bohatera Odysei nic nie wie, a w samym tekście dramatu, a tem mniej w scenarjuszu Wyspiański czytelników żadnej w tym kierunku wskazówki przez jakąś aluzję czy napomknienie bynajmniej nie dał, wiadomość tę, podaną zrzadka u sprawozdawców teatralnych w kwestjach niejasnych jednomyślnością, byłby niejeden gotów położyć na karb samego przedstawienia, które mogło na własną rękę i odpowiedzialność taką właśnie, a nie inną śmierć Odysowi przypisać. W stosunku do dramatu było to jednak odstępstwo tak rażąco dalekie od zasadniczej idei trzeciego aktu i jego artystycznej budowy, że przy braku jakiegokolwiek w tym względzie punktu zaczepienia u autora do wytłumaczenia tej osobliwej jednozgodności sprawozdań nie wystarczała sama tylko sugestja inscenizacji, z którą co do interpretacji dzieł dramatycznych recenzenci zazwyczaj raczej przekornie spierać się są skłonni. Wiadomość ta zatem, jak wolno było już z góry przypuszczać, zgodnie zaczerpnięta być musiała ze źródła mniej niż inscenizacja teatralna podejrzanego, a cieszącego się niechybnie większą powagą i uznaniem ze względu na swą kompetencje. Przypuszczenie takie nasuwało się zresztą już i przez to samo, że notatki o śmierci samobójczej Odysa poprzedziły w pismach krakowskich przedstawienie teatralne tak, że widz przyszedł niestety do teatru mylnie o tem pouczony, zanim sam sobie mógł o sprawie tej własny wyrobić pogląd. Gdy jednobrzmiące niemal komentarze do przedstawienia odsyłały żądnego wiedzy czytelnika do dzieła prof. Sinki pt. „Antyk Wyspiańskiego", jako do ostatniej znaczniejszej Wyspiańskiemu poświęconej książki, niewątpliwie miarodajnej pracy uczonego filologa, nie trudno było się domyśleć, że z tego prawdopodobnie też źródła pochodzi i ta bezpodstawna plotka o samobójstwie Odysa, którą sprawozdania na wiarę tak poważnego autorytetu, do wiadomości powszechnej podały.

Jakoż istotnie w XIX. rozdziale znakomitego skądinąd dzieła prof. Sinki ciekawy czytelnik natrafi najpierw na dość apodyktyczną wzmiankę, że skoro Odys, wbrew wyrokom Doli, ojca nie zabija i okazuje się przez to silniejszym od bogów zwycięzcą Przeznaczenia, musi on tem samem (niewiadomo tylko dlaczego?) zostać samobójcą. Na stronie zaś 297 powiada dalej prof. Sinko: „Mówiliśmy dotąd o dwóch aktach dramatu jako całości. Pod względem treści i formy była to zamknięta w sobie tragedja. Co Wyspiański dodał jako akt trzeci, to właściwie epilog, dla tragedji niekonieczny, ale przydatny do poznania psychologji samobójcy. Twierdzą, (któż właściwie twierdzi? vox populi czy communis doctorum opinio?), że samobójcy staje w ostatniej chwili przed oczyma całe życie. Taką wizją retrospektywną jest też epilog „Powrotu Odysa".

Jak widać zatem, nie kto inny, jak prof. Sinko (dotąd bowiem o samobójstwie Odysa nigdzie się nie czytało) ma na sumieniu wprowadzenie w błąd zarówno czytelników, jak i sprawozdawców i widzów, niezawodnie zatem też i scenę, która w myśl tej z pozoru wielce uczonej interpretacji musiała dramat wystawić i reżyserować. Gdy ta z gruntu fałszywa, zgoła nie w duchu Wyspiańskiego i wbrew zasadniczym pierwiastkom jego dramatycznego stylu pojęta interpretacja dramat o „Powrocie Odysa" łamie i wypacza, pragnąc na przyszłość zapobiedz dalszemu ewentualnemu utrwaleniu tej szkodliwej sugestji autorytetu, dającej podstawę do utworzenia się mylnej i opacznej tradycji, korzystamy ze sposobności, aby przypomniawszy sobie z Wittlinowskiego przekładu losy i koleje Odysa, rozprawić się lepiej późno niż nigdy z poglądem prof. Sinki na dramat Wyspiańskiego.

Przytoczony powyżej z dzieła prof. Sinki ustęp mieści w sobie tyle mylnych sądów, ile zdań. Ani dwa pierwsze akty dramatu nie stanowią pod względem treści i formy zamkniętej w sobie całości. Bez aktu trzeciego bowiem byłyby epizodycznym fragmentem jeno i niedokończonem torsem. Ani nie sposób aktu trzeciego uważać dla tragedji za niekonieczny, gdyż jest on „właściwie" epilogiem, tak organicznie z resztą w całokształt związanym, jak to bywa zawsze akt trzeci każdej rzetelnej tragedji, jeżeli jest właśnie niczem innem, jak tem, czem być powinien, tj. „właściwie" epilogiem. Ani wreszcie nie służy on do badań nad skądinąd dość problematyczną przedśmiertną psychologją samobójcy, gdyż trudno zaiste posądzać Wyspiańskiego o cele tak zgoła na linji artystycznych zamierzeń jego twórczości nie leżące i niewiadomo zresztą, pocoby był miał ten natury dość podejrzanej zabobon psychologiczny o retrospektywnych wizjach samobójcy dramatyzować. A co najważniejsze w autentycznym tekście dramatu i najskrupulatniejszy poznawca psychologji ze świecą w ręku nie domaca się i śladu jakowychś zamiarów samobójczych lub zgoła samobójczego aktu Odysa. Komia tedy z rzędem temu, ktoby niewiadomo skąd zaczerpniętą opinję prof. Sinki tekstem utworu potrafił na prawdę dowodnie poprzeć. Gdyby zaś Odys istotnie miał był w dramacie śmiercią samobójczą ginąć, byłby niewątpliwie ani on, ani tem mniej sam Wyspiański żadnej z tego tajemnicy nie robił.

Nie jest zaś zgoła rzeczą błahą, jak się na akt trzeci zapatrywać i jak go tłumaczyć zechcemy. Przeciwnie zrozumienie całego utworu i właściwy nań pogląd od tego zawisły. Jak we wszystkich innych bowiem dramatach Wyspiańskiego, tak i w „Powrocie Odysa" akt ostatni jest wcale nie jakąś dowolnie doczepioną i niekonieczną — jak chce prof. Sinko — przybudówką całości, ale jej istotną i nieodjemną częścią składową, do-

JÓZEF WITTLIN.

Z PRZEKŁADU HOMEROWEJ „ODYSSEJI".

Z pieśni XI. ustęp, w którym jest opowiedziane zejście Odyssa do piekieł Hadesu — i jako mu tam pierwszy wyszedł druh Elpenor naprzeciw.

—o—

...Ale chyliło się słońce i ściemniać jęły się szlaki,
Skoro dobiłim do krańców odmętów Oceanowych.
A jest tam miasto ponure: — żyje w niem rzesza Kimerjów.
Po wszystkie czasy zakryła mrokiem i czarną mgławicą, —
Tam nigdy na nich świetlisty Heljos, z pogodnych błękitów
Pojrzeć nie raczy, — ni wtedy, gdy na niebiosa wyjeżdża,
Ni wtedy, kiedy umojon, ze sklepów stromych niebiosów
Nazad się chyli ku ziemi! — O nie! Tam nocka wieczysta
Dzierży tę rzeszę nieszczęsną w omroczy —
— — — I osadzamy
Sudno na lądzie i skoty rogate zeń wypędzamy,
Poczem wyłaziwszy — kroczymy brzegami fal Oceanu,
Aże przybyliśm do miejsca, które wskazała nam Kirke.
Już tam Euryloch, a takoż Perimed nagodzą owieczki
Pod nóż, na żertwę, — więc rychło wyciągam oręż z jaszczura
I żłobię dołek na łokieć i wszerz i wzdłuż, do którego
Za wszystkich zmarłych wylewam ofiarny płyn, a — po pierwsze:
Mleko i miód, a powtóre: przesłodkie wino, po trzecie:
Czyściutką wodę, toż sypię mlewo białego jęczmienia.
Zaś potem śluby uczynię hojne i ano ślubuję
Mdłym głowom zmarłych, że zaraz, gdy do Itaki powrócę, —
W komnaciech spalę objatę z krowy, a nieocielonej
Z licznym klejnotem pospołu — Atoli Tejrezjaszowi
Ślubuję żertwę osobną: jam winien był mu spopielić
Owcę, co z wszystkich mych stad jest najtłuściejsza. — A teraz
Zbożnemi gusły powołam wielebnych cieniów gromadę
I nad żłobionym tym rowem — grdyki owieczkom podcinam.
Buchnęła jucha czarniawa — — i wnet się zbiegły z Erebu
Dusze posępnych umrzyków: Wyległy oblubienice,
Junaki i cierpliwi zeszli się wraz staruszkowie,
Przyszły dzieweczki, jak pąki — ze świeżą w sercach żałobą.
— A którzy w boju Aresa padli, przeszyci grotami:
Wojowie oni z zmiażdżoną zbroją — też ćmą przyprzybieżali. —
Zewsząd się pchają do rowu, z tak przeniklliwym klangorem,
Aż do białości truchleję od lęku, co mię oziębił.
Przeto, co rychlej zagrzeję me towarzysze kochane,
By owce niélitościwym ubite spiżem, złupiwszy —
W mig popaliły i korne modlitwy bogom zaniosły:
Więc Hadesowi możnemu, więc groźnej Persefonei.
Ja sam, co duchu dobywam chrobrego miecza z jaszczura,
Siadam i bronię mdłym marom do krwie się zbliżyć, aż póki
Tejrezjasz mi nie odpowie. —
Zaś pierwszy się ukazował
Duch Elpenora, mojego druha, co wciąż do tej pory
Nie miał mogiły na ziemi wszerz udeptanej, — i nie miał.
— W domostwie Kirki, my jego trup opuścili, — więc leżał
Zaprawdę nieopłakany, zaprawdę niepogrzebiony:
Inaksza wtedy nas parła troska. — — A oto go widzę
I łzy mi napływają i litość nad nim mię chwyta,
Aże przemówię, a mówię chyżo-lotnemi słowami:
„O Elpenorze, opowiedz, jakoś w posępne wszedł ciemnie.
Snać pieszo szybciej przybyłeś niż my, na czarnym korabiu?!"
Rzekłem, a ony boleśnie tako mi wraz odpowiada:
„Szczepie dzeusowy, synu Laerta, przemądry Odyssie!
Zgubiło mię przeznaczenie, bóstwo i nadmiar napoju.
Usnąłem w Kirki domostwie, bez obaczności mijakiej; —
Runąłem z dachu na wznak i kark złamałem i kości

śpiewem, rzecz stanowczo zamykającym i wiążącym, tem zwornikowem przęsłem, które sklepienie głównej kopuły wspiera i trzyma. Epilogi dramatów Wyspiańskiego ważą nie same przez się i dla siebie tylko, ale przez swą łączność dopiero z tem wszystkiem, co je poprzedza, z całą osnową myślową dramatu, której leitmotywy i wątki w nich dopiero do swego ostatecznego dochodzą napięcia i wyrazu i w ich dopiero oświetleniu właściwego nabierają znaczenia. Są to niezbędne pod względem artystycznego wykończenia finały, które ideę utworu raz jeszcze wyczerpująco i ostatecznie wypowiadają, formułując ją w monumentalny kształt nieodwołalnego piękna. Wystarczy tu tylko przypomnieć gości z „Wesela“, muzyką chochoła w senny wir tańca bezwładnie zaczarowanych, Bolesława, jak się z nóg wali pod ciężarem przygniatającej go trumny, oślepłego Konrada, miotającego się bezsilnie na scenie, zewsząd szczelnie ryglami zapartej i czekającego napróżno „Wyzwolenia“ lub Mickiewicza, na wód piekielnych odmętach, gdy gasnącą u masztu pochodnią resztką żywych skier ducha podpala tę łódź, ze śmiercią u steru w niechybną płynącą zagładę, na której ku wybawieniu wiezie „Legion“ swych uczniów ojczyźnie i sławie zaprzysięgłych i łańcuchem tej przysięgi w wieczystą skutych niewolę. Ku tym ostatecznie w posągowy kształt zmartwiałym wizjom biegną i w nich się zbiegają wszystkie płynne ruchome i żywe wątki i pierwiastki wspomnianych co dopiero utworów. Wszystkie słowa, gesty i czyny poprzedzających je „akcji“ układają się zwolna i krzepną stopniowo w zarysy tej końcowej architektury, zdążając ku nim nieuchronnie, z magnetyczną siłą jako ku swemu celowi. (C. d. n.)

Z nowych wydawnictw.

Karol Baudelaire — Kwiaty grzechu.

(Przełożył Czesław Kozłowski. Warszawa 1921. Wydawnictwo J. Mortkowicza).

1921 rok jest niesłychanie obfitym w rocznice 100-letnich urodzin wielkich mężów literatury. Flaubert, Dostojewski, Dickens, Gogol, Norwid, Turgeniew, Baudelaire, oto ciąg w istocie niemały i nie mało do dziś dnia znaczących ludzi. Manja obchodzenia rocznic ma coś zawsze w sobie konwencjonalnie niemiłego, albo mówi się bowiem o ludziach, o których dopiero trzeba sobie przypominać, a więc o ludziach, o których się zapomniało bez głębokiego żalu, albo mówi się o ludziach, których wpływ nie zagasł, którzy poniekąd usta-

Kręgów strzaskałem, a dusza poszła w siedliszcze Hadesa.
Ninie atoli proszalnie klękam i w głos cię zaklinam
Na pamięć, którzy ci mili, a tutaj są nieprzytomni,
Klnę cię na twoją małżonkę i klnę na twego rodzica,
Który cię tam wypiastunił, gdy byłeś dziecię maluczkie,
I klnę cię na Telemacha, któregoś dzieckiem ostawił
W komnatach twoich, — — bo wiem, że stąd, z przybytku Hadesa
Znów do krainy Ajaji wrócisz w przezpiecznym korabiu:
— O panie! Oto co żądam: i tam chciej o mnie pamiętać!
Niedaj, bym opłakany, niepogrzebiony tak leżał,
Skoro ty będziesz powracał na ziemię ojców! — Bo inak
Stanę się tobie wyrzutem w obliczu bogów! — — I spal mnie
Tam, na tem miejscu, ze zbroją moją pospołu i kurhan
Usyp mi ano na brzegu szarych odmętów: niech ludzie
Co będą po nas — przeznają smutnego męża niedolę!
O wiere! Spełnij mi wszystko, a na kurhanie mym zatknij
To wiosło, którem odmęty prułem śród druhów kochanych,
Tam, — kiedym jeszcze był żywy!!“ — — —

—oo—

wicznie są wśród nas, a dla tych nie potrzeba konwencji, ani dni pamiątkowych. O nich nie zapomina się nawet w dniach najmniej nadających się do — wyraźmy się futurystycznie — rocznikowania.

W istocie jednak miły przypadek zrządził, że właśnie w tym roku mamy rocznicę Baudelaire'a. W tym wypadku na rocznikarstwo trudno się skarżyć. Baudelaire należy bowiem do autorów, którzy z jednej strony wśród piszących są zanadto znani (rozumiem przez to jednostronne naśladownictwo), od strony zaś szerszej publiczności nie są niemal zupełnie znani, przynajmniej z pierwszej ręki, z powodu braku tłumaczenia na nasz język.

„Kwiaty grzechu“, o ile wiem, pojawiły się dotąd tylko raz jeden w tłumaczeniu bardzo dobrem Antoniego Langego, dawno już wyczerpanem; obecnie dzięki rocznicy pojawił się drugi pełny przekład.

Każdy zna w literaturze poezję sal szpitalnych, zamtuzów, szynków, wreszcie dziś już kawiarń i restauracji, wszystko to wywodzi się od Baudelaire'a. Baudelaire odkrył, jak wiele jest miłego w tem, w czem na pozór nie ma nic nnk.e wzruszającego, albo co ze świętoszkowstwa pragnie się przemilczeć. Jest on świadomym piewcą bardzo różnolitych radości wielkomiejskich, piękna, które odnajdujemy w brzydocie, moralności, która wykwitła na dnie rozpusty, narkotyków, które rozpraszają nudę istnienia, istnienia pozornie bez sił i schyłkowego, naprawdę zaś znoszącego jeszcze dozy np. alkoholu, jakich mało które nerwy dzisiejsze znieść by mogły.

Oczywiście te tematy jego Muzy skrzętnie rozeszły się w epoce naturalizmu po całym świecie, naśladowców znajdując wielu. To, co rozejść się nie mogło, co zostało jego wyłączną własnością to to, co żyło pod maską tych tematów, w czem one odgrywały tylko rolę środków celem wypowiedzenia się. A dopiero to, na pozór ukryte, przed tymi ukryte, którzy zbyt ulegli ponęcie tematów, szczerą radość w nich wywołujących, lub oburzenie, było tem, co łączyło Baudelaire'a z najgłębszymi nurtami myśli francuskiej, czyniąc go jednym z pierwszych reprezentantów kultury tego kraju.

Byłoby bardzo łatwo wyprowadzić pojęcia moralne przejawiające się u pisarzy francuskich z religji katolickiej. Ks. Weiss S. J. w swoich „Leben und Gewissensfragen der Gegenwart“ stawia przekonywującą tezę, że podobnie jak „niema wiedzy samej w sobie, tylko zawsze wiedza ściśle określona“, tak samo „niema abstrakcyjnej kultury, tylko są kultury na chrześcijańskim i niechrześcijańskim podkładzie“. Byłbym skłonny przypuszczać, że kultur bez podkładu religijnego w ogólności niema. Zgodziwszy się nawet na to zdanie, należy jednak zawsze uwzględniać specjalne cechy psychiki narodowej i życia.

Psychika narodowa pozwala Francuzom żyć na poziomie dopiętej etyki, bez potrzeby ustawicznej kontroli tych narostów doświadczeń, które przedtem zostały dokonane. Jest to pojęcie życia swobodnego, bez potrzeby, by mieć poczucie swobody, przewracania wszystkich wartości, wychodzenia ustawicznego od początku: raczej przeciwnie: ze wzrokiem wpatrzonym w przyszłość, ku temu, co się tworzy.

Nic nie przeszkadza Francuzowi przyjmować pojęcia dobra i zła w sposób zupełnie katechizmowy, katolicki. Zło jest tu ściśle katolickie, posiada wiele uroków, tak że jego uniknięcie przedstawia zawsze wiele trudności, wymaga wybitnej pracy, i pewnych nawet spostrzeżeń natury praktycznej i społecznej. Naturalnie, że w tym stanie pojęć musimy znaleść i entuzjastów zła, którzy wyrażają cały urok wszystkich tych zakazanych, a codziennych, niespołecznych uczynków. Codzienność dławi tych ludzi, wszystko u nich da się ująć w takie abstrakcyjne podziały, jak dobro i zło, wszystko może być skategoryzowane, a choć te kategorje nie są tam brane za bezwzględną prawdę, to jednak są uważane za dostatecznie wyjaśniające każde zdarzenie.

Barrès mówi w którejś ze swych powieści: „należy pamiętać, że istnieją jedynie sposoby patrzenia na rzeczy, że każdy z nich zaprzecza następnemu, i że przy odrobinie zręczności możemy posłać je wszystkie o jednym przedmiocie“. By wyjść z poznanego, musi się tworzyć nowe, lub zanudzić się. Ale dokąd dążyć? Punkt wyjścia jest oznaczony, cel może być najrozmaitszy. Właśnie w tem jest szczyt swobody i szczyt możliwości twórczych, o znacznie szerszych perspektywach, niż przy tak zwanem wgłębianiu się. Ma to jednak coś w sobie niepokojącego: „dziwny los, gdzie cel zmienia swe miejsce, i nie będąc nigdzie, może być gdziekolwiek“ — pisze Baudelaire w swej „Podróży“, co może doprowadzić do rozmaitych czynności, albo do pozytywnej twórczości, albo do łakomego szukania nowego na dnie piekła, czy w niebie obojętnie, byleby je znaleść. Zrozumiałem jest, że gdy to już jest obojętne, szuka się tego nowego tam, gdzie dla raczej do złego według katolicyzmu, skłaniającej się natury, więcej tego ciekawego nowego się znaleść może, więc w złem. Może powstać jak u Baudelaira wprost namiętność do zła, a chociaż jak wszystko inne może i zło się znudzić, to jednak nigdy tem autor nie podejmuje rewizji swych pojęć o złem, i nie jest w stanie choćby trochę przesunąć granicy tego, co uważa za złe, poza ściśle katolickie pojęcia.

Nie przeszkadza mu w tem brak wiary, która ostatecznie na pozór powinienby całe sfery zła jako także przez religję scharakteryzowane uczynić całkiem obojętnemi: rozkoszuje się właśnie najbardziej takiem złem, i odczuwa najbardziej jego „niezdrowe“ dreszcze, które nie mają społecznego znaczenia, a tylko jest symbolem wyrafinowanego sumienia. Jest to specjalne upodobanie odgrywania djabła katolickiego (bez żadnych liberalizmów w pojmowaniu tego djabła, takich np. jak w „Fauście“ Göthego). Jego pojęcia dobra i zła nie wymagają żadnych uzasadnień, czy to w powadze religji, czy to jakiemś rozumowaniem, są one pojęciem apriorystycznem i to nie w założeniu tylko, ale aż do najdrobniejszych szczegółów. Z poczucia grozy bluźnierstwa powstaje „Litanja do szatana“. Tu już widzimy, jakby już nie tylko etyczny, ale religijny nastrój. Czysto po katolicku czuje Baudelaire odpowiedzialność za swe [illegible], włącznie do odpowiedzialności za zaniedbanie tego dobrego, jakieby mógł dokonać. („Północ“, „Zegar“, „Spowiedź“).

Bardzo jest wiele we Francji zgoła indywidualnych i niepodobnych do się typów, takich np. jak Baudelaire, które jednak wyrastają ze wspólnych założeń. Tłómaczy się to tem, że cele u tych pisarzy, nie mają jakiegoś z góry oznaczonego rygoru, poza czysto klasyfikującym, a więc poza takim, który raczej objaśnia każdą działalność i jej wartość, aniżeli stara się narzucać jakieś wyraźne treści ideału człowieka.

Konkretne wartości etyki są natury społecznej na tle Francji, oczywiście, jeśli nie uwzględnimy chwilowo tych wartości, które istnieją tam jako tablice wiekowych doświadczeń, nienaruszalne z obawy i ostrożności: każdy mniema, iż przez ich naruszenie mogłoby powstać niebezpieczeństwo dla jego radości życia, i że przy takiem naruszeniu mogłaby się objawić jakaś niespodziewana i niemiła strona, dzięki uniknięciu której zapewne stały się te wartości obowiązującemi. (Taka interpretacja będąc psychologiczną, jest w ostateczności także przecież społeczną.)

Ten „niegłęboki“ jak się go często określa, rys moralności francuskiej, razi niejednego z obcokrajowców. Prawie nie da się pomyśleć u kogo innego jak u Francuza, tą niesłychaną swobodą myśli, twórczości, pracy i najróżnolitszych pod względem celu działań, która w tym kraju święci tryumf; gdzie najlepsze, najróżnolitsze rezultaty są dosięgalne, dzięki właśnie temu lekkiemu rygorowi społecznych wymagań, a gdzie te rezultaty nie są w stanie mimo to, wywołać poważniejszego zmniejszenia wewnętrznej spoistości społecznej. Postępowanie w tym kraju, liczy się zawsze z tem, że wśród ludzi jest tworzone.

Polakowi, naogół ten światopogląd wyrosły z ducha katolicyzmu, nie powinienby być obcy. Zapewne charaktreyzuje nas pewien aspołeczny rys, nieznany Francuzom, wspólność jednak podkładu religijnego, z którego tak nasza jak francuska kultura wyrosła, umożliwi być może w przyszłości istotniejsze zbliżenie kulturalne i poznanie się wzajemne. Wtedy i Baudelaire stanie się nam naprawdę bliski, nie tylko od strony łatwych „kosmopolitycznych“ przyjemnostek tego autora.

Piotr Dunin Borkowski.

—oo—

Przez szkło powiększające.

URZĘDOWA DROGA.

Jestem w Warszawie i mam interes do ministra. Udaję się pod wskazane drzwi. Chcę zapukać, ale powstrzymuje mnie napis: „Wstęp bez zameldowania się u sekretarza wzbroniony" — Racja; szukam znowu.

Jestem u celu. Chcę wejść. Napróżno. Na drzwiach napis: „Wstęp bez zameldowania się u woźnego wzbroniony".

Mylilby się jednak ten, ktoby sądził, że wstępne kroki można omówić bezpośrednio u woźnego. Należy najpierw użyć pośrednictwa chłopca, o ile ten jest na miejscu — i w humorze. W przeciwnym razie nie pozostaje nic innego, jak zwrócić się do pomywaczki.

I tak przeszedłszy, w teorji — nie bez nadwerężenia nóg — drabiny hierarchji od góry w dół, przystępujemy do uciążliwszego znacznie wspinania się górę.

Na to zaś trzeba już być do pewnego stopnia akrobatą. Ant.

Komunikaty.

Wspólne Zebranie Kupiectwa lwowskiego w sprawie „Targów Wschodnich"

zwołują na wtorek 21. b. m. o godz. 7·30 pop. w sali Giełdy lwowskiej (Akademicka 17.) Kongregacja kupiecka, Stowarzyszenie kupców lwowskich, Organizacja kupców, przemysłowców i rękodzielników żydowskich, oraz Wydział Wykonawczy „TARGÓW WSCHODNICH". 5090

Zamordowanie wywiadowcy policyjnego.

We czwartek wieczorem niewyśledzeni dotąd sprawcy dopuścili się ohydnego morderstwa na wywiadowcy ruchomej straży kolejowej policji państwowej, Władysławie Florjanie. Miejscem mordu były krzaki na zrębie lasu kleparowskiego. Szczegółów zbrodniczego czynu nie ustalono dotąd. Twarz zab tego jest zmasakrowana do tego stopnia, że przedstawia jedną masę skrwawionego mięsa. W celu utrudnienia badań nad istotą czynu zbrodniarze użyli rafinowanej symulacji: trupowi założyli na rękę karabin i zdjęli mu but z nogi i ułożyli go w odpowiedniej pozycji, by wywołać pozory, że zmarły popełnił samobójstwo. Dalszem dochodzeniem tego miała być okoliczność, że zmarły miał postrzał pod brodę, w okolicy gardła — w głąb czaszki.

Na miejsce czynu wyjechał sędzia śledczy Witoszyński dla dokonania oględzin zwłok, które przewiezione następnie do zakładu medycyny sądowej w celu obdukcji. Poszukiwania za mordercami w toku.

Fakt ten jest zastraszającym obrazem rosnącego bandytyzmu, którego zwalczanie wymaga dużo energii i dobrej woli.

STAN ROLNICTWA W POLSCE.

Paryż. (EE.) Radio. Prof. Dybowski wygłosił w Izbie handlowej polsko-francuskiej referat o stanie rolnictwa polskiego, które świeżo badał. Stwierdza, że reformy rolne przeprowadzone gwałtownie sprowadzą znaczne straty wobec słabego przygotowania technicznego małorolnych włościan. Referent wykazywał cyfrowo postęp osiągnięty w rolnictwie polskiem.

MILJONÓWKA.

Warszawa. (PAT.- W dzisiejszem ciągnieniu 4 proc. pożyczki premjowej wygrana padła na numer **1,327.779.**

POWRÓT ZAKŁADNIKÓW POLSKICH Z ROSJI

Warszawa. (EE.) Radio. W pierwszych dniach lipca wyjeżdża z Omska przez Moskwę do Warszawy transport zakładników Polaków.

TŁUM REAGUJE NA ORGJE PASKARSKIE.

Bydgoszcz. (EE.) Radio. 17. bm. powtórzyły się tu zaburzenia, które skierowane były przeciw paskarzom zarówno chrześcijańskim, jak i żydowskim. Tłum zdemolował również redakcję soc.-dem. „Volkszeitung", która w ostatnich numerach zaznaczyła swój wrogi stosunek do Polski.

Z OPERY.

(„Carmen". Debiut pp. Maliniakówny i Fischerowej.

Chylący się ku schyłkowi sezon operowy poświęciła dyrekcja teatru debiutom, wybierając między najlepszemi kandydatami, którzy na poprzednio złożonych audycjach, złożyli niejako egzamin wstępny, że do występu publicznego mają pewne podstawy.

Na pierwszy ogień puszczono p. Maliniakównę w partji „Carmeny" i J. Fischerową w partji Micaeli. — Przyznać muszę, że J. Maliniakówna na ostatniej audycji, zwróciła uwagę referentów muzycznych na siebie głosem, który w niedługiej arji z Carmeny „brzmiał bardzo pięknie i soczyście, wyróżniając się korzystnie między wszystkimi popisującymi się wówczas. Inaczej niestety było ónegdaj na przedstawieniu; głos p. Maliniakówny, był mało dźwięczny i brzmiał matowo, górnych rejestrów brak zupełnie, a pozycje dolne prawie niesłyszalne. w dodatku p. Maliniakówna każdą frazę w melodji i każdy recitativ kończy prawie szeptem.

Nie ulega kwestji, że współdziałała tu trema i najprawdopodobniej niedyspozycja głosowa. — Aktorska strona była jak na debiutantkę bez zarzutu.

Druga debiutantka p. Fischerowa, wyszła z partji Micaeli obronną ręką. Śpiewaczka ta posiada bardzo miły i ciepły głos sopranowy, szczególniej w wysokich tonach, medjum bardzo jeszcze nikłe i nienależycie oparte na oddechu, prowadzenie kantyleny bardzo poprawne, nad wyrazistszą zaś dykcją, pewnem atakowaniem tonów, tudzież wyzbyciem się fortamentów, musi jeszcze p. Fischerowa popracować niedo, aby stać się użyteczną siłą dla naszej sceny.

Doskonałym pod każdym względem był wczoraj p. Cyganik, śpiewak ten czyni szybkie i widoczne postępy, ruchy sceniczne są coraz swobodniejsze a intuicyjnie wyczute i z werwą odśpiewane kuplety Toreadora zjednywają mu ogólny poklask.

Partję Don Josega śpiewał p. Łowczyński z przejęciem w ustępach lirycznych i z należytą ekspresją w momentach dramatycznych. W kwintecie, który bardzo chwiał nię miejscami, korzystnie wyróżniały się pp. Lipowska i Ostrowska. Chóry i orkiestra dostrajały tę doskonale do debiutantów, a nad całością w dość wymowny sposób czuwał ze stoickim spokojem kapelmistrz p. Lehrer.

Stanisław Lipanowicz.

TARGI WSCHODNIE

we Lwowie, Ska z ogr. odpow. Akademicka 17

podają wedle uchwały Sekcji finansowej i prawniczej do wiadomości interesowanych, że Statut Spółki został uchwalony i że

SUBSKRYPCJĘ na UDZIAŁY

przyjmują do dnia **25. CZERWCA 1921** wszystkie Banki Lwowskie oraz Biura „Targów Wschodnich“, gdzie też można przejrzeć Statut i podpisać pełnomocnictwa.

6072

BAZAR KRAJOWY Lwów, Akademicka 10.

Krajowy Związek Przemysłowy

S. A. we Lwowie ul. Chorążczyzna 6.

sprzedaje we własnym

Bazarze krajowym

we Lwowie, ulica Akademicka 10.

Wyroby własnych wytwórni:

Syndykatu koszykarskiego S. A. w Krakowie
Zakładów kilimkarskich Tow. z ogr. odp. we Lwowie
Fabryki kuśnierskiej w Tyśmienicy.

Wyroby krajowe:

Makaty Buczackie
Galanterja skórzana z Miejsca Piastowego
Rzeźby zakopiańskie
Majolika
Sukna
Płótna
Szczotki
Przybory podróżne
Kosze i meble ogrodowe
Mydło do prania i toaletowe
Woda kolońska
Woda do ust
etc.

Akademicka 10



Świerzbę usuwa w ciągu 3 dni mydlana „Maść D-ra Hebdy“ uznana przez powagi lekarskie.

Łatwo się wciera, ma przyjemny zapach nie plami bielizny i ciała, z łatwością się zmywa wodą.

Żądać w aptekach i składach aptecznych tylko „Maść D-ra Hebdy“ z świerzbowcem na etykiecie. Słoiki od 1-3-12 osób. Tow. **E. Hebda i Ska** Warszawa, Elektoralna 18. Tel. 1-37. **Dla koni od świerzby i parcha „Ekwol Hebda“.** skład na Lwów S. Stenzel, apteka, Hetmańska 8. 313

L. Pr. 544/21
2

Ogłoszenie konkursu.

Okręgowy Urząd Ziemski w Przemyślu rozpisuje niniejszem konkurs na posady referentów i pomocników referentów wedle VII. ewentualnie VIII. kategorji płac dla urzędników państwowych, a to referentów ze studjami rolniczemi i prawnemi.

Celem uzyskania posady należy wnieść do Głównego Urzędu Ziemskiego w Warszawie przez Okręgowy Urząd Ziemski w Przemyślu podanie należycie udokumentowane i ostemplowane z dokładnym wskazaniem adresu petenta do którego dołączyć należy.

1. Świadectwa z odbytych studjów rolniczych względnie prawniczych.
2. Świadectwo przynależności do Państwa Polskiego.
3. Metrykę chrztu wykazującą nieprzekroczony 40 rok życia.
4. Podać krótki przebieg dotychczasowego życia i odbytych ewentualnie praktyk.
5. Podać osoby, któreby mogły wydać opinię o petencie.

Kategorje płac VII. lub VIII. nadane zostaną zależnie od wykazanej praktyki petenta w urzędzie lub służbie prywatnej.

Podania wnosić należy najdalej do dnia 1. lipca 1921.

Prezes O. U. Z. w Przemyślu.

4989

Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Stroiński. Z Drukarni Polskiej pod zarządem Józefa Raczyńskiego we Lwowie ul. Chorążczyzna 31.